M. R. WITANOWSKI.

ZAMEK KRÓLEWSKI W PIOTRKOWIE SIEDZIBĄ TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Wyjeżdżając dawniej bramą Wolborską poza warowne mury Piotrkowa i przeprawiwszy się szczęśliwie przez niezbyt wygodny most na rz. Strawie, stawał podróżnik w obliczu potężnego zamczyska, otoczonego fosami napełnionemi wodą oraz okopami ziemnemi, umocnionemi jeszcze ostrokołem. Leżał więc zamek Piotrkowski zdala od miasta, w jego dzielnicy wschodniej zw. Jurydyką, pomiędzv przedmieściem Arcybiskupiem a Wielką Wsią, stanowiącą uposażenie Piotrkowa. Na zamku panował starosta, w imieniu królewskiem sprawując swoją „grodową" władzę nad szlachtą.



Ryc. 14. ZAMEK PIOTRKOWSKI W CZASIE ODNAWIANIA *Fot. W Witanowski.*

Początek tego zamku zakrywa pomroka wieków, tradycja jedynie głosi, że zbudował go Łokietek w miejscu od natury obronnem, gdy z jednej strony rz. Strawa, z drugiej głębie Bugaju, stanowiły niedostępność warowni. Miał ją wykończyć król Kazimierz Wielki, oryginalna ta jednak budowla, w niczem do Kazimierzowskich zamków nie jest podobną[1]). Wystawiona w czworobok, bez podwórza, pierwotnie na wysokość trzech pięter, pozbawiona była okien na parterze, aby ułatwić obronę. Dla swego kształtu wyniosłego, gmach ten panujący nad przedmieściem, zwano powszechnie w XV i XVI wieku „wieżą" i tak zowią go też współczesne diarjusze sejmowe i kroniki.

Mury te nie mogą pochodzić z XIV wieku, albowiem wówczas nie używano już murów tak grubych. Grubość ścian zamku Piotrkowskiego wynosi dwa i pół metra, a u podstawy nawet do trzech metrów, gdy inne mury z epoki kazimierzowskiej, mają zazwyczaj po 90 cm.

Jest jeszcze inna znamienna cecha, wskazująca, że mamy przed sobą zabytek najdawniejszego budownictwa polskiego. Zamek ten wzniesiono z cegły palonej, z użyciem głazów granitowych do wysokości piętra, oraz ciosów w narożnikach. To stawianie ścian zewnątrz i wewnątrz z cegły i ciosów surowo powstawianych, jest jedną z najważniejszych właściwości sztuki polskiej epoki piastowskiej. System ów nastąpił u nas po okresie stylu romańskiego, a wprowadzili go do budownictwa polskiego dopiero Cystersi w XIII wieku. Istnieje dotąd podanie wśród ludu nad Pilicą, że kamień do tych murów brano z góry Czartoryć, a robotnicy wznoszący zamczysko Piotrkowskie, mogli mieć gotowy wzór w budowlach sąsiedniego opactwa cysterskiego w Sulejowie. Wymiary też użytych tu cegieł są prawie te same, co i w najstarszych gmachach ceglanych Krakowa z XIII wieku, gdyż wynoszą na wysokość 9, na szerokość 13 i na długość 127 cm.(?), gdy według wymiarów Z. Hendla ściany kościoła Dominikanów krakowskich posiadają cegły wiel-

[1]) Sobieszczański podaje r. 1362 jako datę założenia, niczem jej nie dowodząc. „Tyg. Ill. III 80).

w e g o *(Scirpus caespitosus).* Pozatem stanowisk w o s k o w n i c y mamy zaledwie kilka na naszem wybrzeżu.



Ryc. 13. UJŚCIE PIAŚNICY. Fot. B. Niklewski.

Na znacznych przestrzeniach pokrytych w e ł n i a n k ą *(Eriophorum vaginatum)* pojawia się dość obficie b a g n o *(Ledum palustre),* Miejscami spotyka się *Sphagneto - Cariceta* utworzone przez: *Sphagnum cymbifolium, Sph. acutifolium, Sph. compactum,* dość częste t u r z y c e: t u r z y c a p c h l a *(Carex pulicaris)* i t u r z y c a p r o s o w a *(Carex paniculata),* wśród tych trafiają się: s t o r c z y k p l a m i s t y *(Orchis maculatus)* i t r z c i n n i k p r o s t y *(Calamagrostis neglecta).*

W zwarte Ericeta wnoszą urozmaicenie grupy paproci: n a r e c z n i c a g r z e b i e n i a s t a *(Aspidium cristatum)* i n a r e c z n i c a c i e r n i s t a *(A. spinulosum).* W miejscach otwartych rosną: r o s i c z k a o k r ą g ł o l i s t n a *(Drosera rotundifolia),* t u r z y c a p r o s o w a t a *(Carex panicea),* s i t o w i e s k ą p o k w i a t o w e *(Scirpus pauciflorus).* Całości dopełniają spotykane zrzadka zarośla: j a ł o w c a *(Juniperus communis),* w i e r z b y u s z a t e j (*Salix aurita*), w i e r z b y r o k i t y (*Salix repens*), b r z o z y o m s z o n e j (*Betula pubescens var. carpatica*).

W północno-wschodniej stronie błot Bielawskich jest podawane przez Preussa jedyne stanowisko w Polsce paproci g a ł u s z k i k u l e c z n i c y (*Pilularia globulifera*) o zarodniach kulistych, wielkości grochu. Rośnie ona w towarzystwie s i t a (*Juncus supinus*). W okolicy Ostrowa w stronie północnej jest jedyne stanowisko wykryte przez Graebnera innej bardzo rzadkiej rośliny r d e s t n i c y r d e s t o l i s t n e j (*Potamogeton polygonifolius*), która poza wybrzeżem spotyka się jeszcze w ziemi Dobrzyńskiej i na Śląsku. Również osobliwością jest m a r z y c a r u d a (*Schoenus ferrugineus*), rosnąca w pobliżu torfowiska Bielawskiego, na łąkach piaśnickich, niedaleko strądu obok Dębka, a spotykana pojedyńczo przez Graebnera.

Dużą osobliwość stanowi również m a l i n a m o r o s z k a (*Rubus Chamaemorus*), rosnąca obficie na wale prowadzącym do Mieroszyna. Stanowisko to, opisywane ostatnio przez Wangerina (1916 r.) odszukane zostało przez Dr W. Kuleszę. Inne stanowiska m o r o s z k i, o których wspomina Preuss, według zdania p. Kuleszy, zaginęły. Obok m o r o s z k i rosną w e ł n i a n k i (*Eriophorum vaginatum*), w r z o s (*Calluna vulgaris*), b a g n o (*Ledum palustre*), b o r ó w k a b a g i e n n a (*Vaccinum uliginosum*) i nielicznie w r z o s i e c (*Erica tetralix*). Również niezmiernie rzadką jest t u r z y c a p u n k t o w a n a (*Carex punctata*), która na wybrzeżu posiada jedyne stanowisko na piaszczystem południowo-wschodnim krańcu torfowiska Bielawskiego na brzegu błota Tupadeł w towarzystwie t u r z y c y p r o s o w a t e j (*Carex panicea*), s i t a d r o b n e g o (*Juncus supinus*) i r o s i c z k i (*Drosera rotundifolia*).

kości 9—13—128 cm.(?)[1]). Wiązanie cegły zamkowej typowo słowiańskie: jedna „głowa" na dwa „wozy". Cegły tu i owdzie czarne, warstwa zaprawy wapiennej niezwykle gruba, bo dochodzi 2 do 3 cm. Ciemniejsze te cegły, wynik silniejszego wypalenia materjału, trafiają się na tle murów przygodnie, nie ułożone jeszcze w deseń, jak to widzimy na ceglanych gmachach XIV i XV wieku.

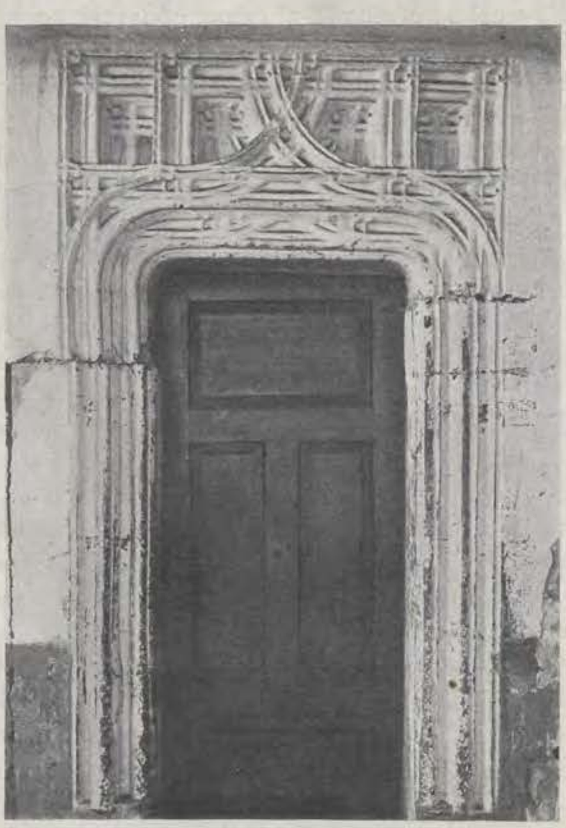
Wszystkie przytoczone tu szczegóły dowodzą, iż stoimy wobec zabytku gotyckiego, sięgającego początkiem swym conajmniej XIII wieku.

Plan zamku Piotrkowskiego w przekroju poziomym, jest to przybliżony kwadrat, gdyż ściany południowa i północna wykazują po 21 metrów, a wschodnia i zachodnia mają tylko po 19 m. Z powodu tego wydłużonego nieco kształtu, ściana południowa posiada 4 okna „dwoiste", gdy wschodnia i zachodnia ma ich tylko po 3. Ten podstawowy kwadrat, przepołowiony jest cztery razy na swych bokach, wytwarza zatem podstawowo cztery kwadraty mniejsze dla tyluż przestrzeni murami zamkniętych. Widzimy stąd, że mamy tu pierwowzór architektury kamiennej, oparty na pierwowzorze jeszcze dawniejszym, zapożyczonym z budownictwa drewnianego. Kształt budowli tak zespolonej miał u nas miano osobne. Jest to tak zwany pospolicie „czworak", będący tłem dla rozwoju architektury świeckiej w całej Polsce [2]).

Zamek średniowieczny, jedynie dla obrony przeznaczony, posiadał zwykle wieżyczkę, jedną lub kilka, które były ostatecznem schronieniem załogi wrazie niebezpieczeństwa. Zamek Piotrkowski stanowiący pierwotnie rezydencję czyli pałac królewski, baszt nie posiadał; jeżeli istniały to tylko w formie wykuszów u szczytu, wysunięte o tyle, aby można z nich było ostrzeliwać ściany krzyżowo. Domyślamy się ich istnienia z rysunku XVII wieku w dziele historjografa szweckiego Puffendorfa oraz ze starego planu drugiego piętra zamkowego, gdzie widoczne są rozpoczynające się tam schody ukryte w grubości ściany północnej, tuż obok głównej klatki schodowej, a prowadzące zapewne nie tylko do tych wieżyczek lecz i na dachy zamkowe. Tak wyglądał zamek Piotrkowski za panowania wielkiego króla Kazimierza.

Gdy straszny pożar w 1516 r. nawiedził Piotrków, tak iż według opowiadania Bielskiego: „cokolwiek było miasta w obrębie murów warownych, wygorzało wszystko do szczętu", klęsce ogólnej uległ i zamek leżący za rzeką. Król Zygmunt Stary przyczynił się wówczas hojnie do podźwignięcia z ruin zamczyska. Człowiek wykwintnej kultury, lubował się we wspaniałych budowlach, do których upiększenia sprowadzał chętnie artystów z Włoch, ojczyzny sztuki Odrodzenia. Z jego polecenia przybył z Krakowa, gdzie zajmował się odnawianiem W a w e l u, „Maestro Bartholo di Lucca Berecci Florentino", zw. u nas Bartłomiejem Bereczym.

Mistrz włoski miał zadanie wielce ułatwione przy odbudowie jego staraniom powierzonego zamku Piotrkowskiego. Polegało ono na przybraniu kształtem sztuki klasycznej, tych wszystkich pierwiastków, jakie znalazł tkwiące w architekturze piastowskiej gmachu. To też zastawszy tutaj ścia-



Ryc. 15. ODRZWIA GOTYCKIE W ZAMKU PIOTRKOWSKIM. *Fot. M. Fabiszewski.*

[1]) T. Wojciechowski „Katedra Krakowska" str. 222 — 3, 126 — 7.

[2]) Zubrzycki. „Utwór Kształtu" III, 194, 202. „Styl Zygmuntowski", str. 26.

ny czołowe z czasów Kazimierza W., odpowiadające sztuce wojennej średniowiecza, corychlej przemienił je na attyki o charakterze staro-włoskim.

Z owej to właśnie epoki znamionującej przejście od struktury ostrołukowej do renesansu, pochodzą dotąd częściowo zachowane ozdoby zamku piotrowskiego, które śmiało zaliczyć można do przedniejszych kreacyj artystycznych owych czasów. Nie biorą one jeszcze rozbratu z gotykiem, lecz jednoczą go z owemi motywami estetycznemi, które tak majestatycznie zakwitły na włoskiej ziemi w postaci sztuki odrodzenia. W ornamentacjach odnowionego wówczas zamczyska spostrzegamy, że gotyk i renesans wzajemnie się tu wspomagają. Szczególniej widzimy to w artystycznych proporcjach jakie posiadają okna z otokami i węgary drzwi rzeźbione misternie w piaskowcu. Linje i profile tych rzeźbień są gotyckie, pełno splotów jednołukowych i linji poziomych; dawna lotność zniknęła z nich. Przyczółki okien, zwłaszcza górnych pięter — dziś zniszczone — są już renesansowe, prawie klasyczne, z wielkim zasobem, bogactwa form i linij. Przepyszne w rysunku i profilowaniu, pod względem artystycznym przewyższają podobne zabytki widziane na zamku wawelskim i w bibljotece jagiellońskiej w Krakowie. Zdaniem F. Martynowskiego, przedstawiają one zjawisko stylowe znane w Italji pod nazwą „cinquecento" — a w Polsce reprezentują wczesny renesans, na przełomie gotyku rozkwitający w pierwszych latach XVI stulecia.

Ukończenie tej odnowy zamku Piotrkowskiego, zbiega się z pokwitowaniem w Krakowie 1521 r., Andrzeja Dunina z Prawkowic, starosty brzezińskiego i bolesławskiego, z dochodów i wydatków poniesionych z powodu „pro aedificatione turris Pyotrkoviensis" [2]).

Odtąd nie tylko zewnętrzna postać zamku imponowała przechodniom: o przepysznem urządzeniu jego wnętrza, zeznaje współczesny pisarz niemiecki Herberstein, bawiący tu w czasie sejmu za króla Zygmunta I [3]).

Tak wytwornie ozdobiony zamek, ubezpieczały wały ziemne i ciągnące się wokoło fosy napełnione wodą, przez które rzucony most na łańcuchach, stanowił od strony północnej jedyny dostęp. Wspomina o tem lustracja starostwa, dokonana w r. 1569 na zlecenie królewskie. Powiada ona: „przy Wieży na przykopie jest 18 kramnic" czyli ław drobnych handlarzy, dla czego i plac przed zamkiem nazywano czasem „kramnice", a ulicę biegnącą naprost zamku, wzdłuż Strawy, jeszcze w XVIII wieku zwano „Na ławach".

W odnowionej postaci przetrwał zamek Piotrkowski aż do połowy XVII stulecia, stąd na drzeworycie zdobiącym dzieło wspomnianego już Puffendorfa, dokładnie rozpoznać można jego architekturę, renesansowe szczyty a nawet wały ziemne, któremi do wysokości pierwszego piętra był otoczony.

Nadeszły smutne czasy pierwszego najścia Szwedów. Zamek wraz z miastem podwakroć zajmowany przez nieprzyjaciół i tyleż razy odbierany siłą na Szwedach, uległ strasznemu spustoszeniu. Odzyskał go ostatecznie Stefan Czarnecki, wojew. ruski, za co król Jan Kazimierz obdarzył go w r. 1657 starostwem piotrkowskiem. Uważając on, że zamek stojący za murami miasta góruje nad okolicą, a przez to może ułatwić wrogom zdobycie Piotrkowa, rozkazał zburzyć najwyższe piętro, ogołocić go z wałów i wszelkiej obrony.

Po przejściu tej burzy wojennej, zesłani tu w r. 1659 lustratorowie znaleźli: „zamek częścią do Szwedów, częścią od JMPana Wojewody ruskiego propter fortificationem funditus zniesiony i zrujnowany". Stan takiego opuszczenia trwać musiał długo, skoro dopiero w r. 1670 ówczesny starosta Michał Warszycki, zamek częściowo odnowił pokrywając go piramidalnym dachem. Pamiątką tego odnowienia są herby Abdank, starosty, umieszczone nad wejściami do górnych komnat.

Odtąd potężne mury zamczyska, choć poczerniałe od starości, stałyby niewzruszenie dotychczas, gdyby nie pożar, który w r. 1865 nawiedziwszy tę dzielnicę miasta, nadwątlił ściany jego. We trzy lata później, przy ogólnem porządkowaniu rumowisk, z rozporządzenia gubernatora piotrkowskiego Kochanowa, zburzono jeszcze jedno piętro i pokryto gmach płaskim dachem, zmieniając przez to górującą

---

[1]) L. Rzeczniowski: „Odrzwia i węgary okien w zamku Piotrk." „Tyg. Ill." 1864 str. 239. „Kłosy" 1868 str. 177. Martynowski: „Star. Polska" I 259.

[2]) „Metr. Kor." Ks. Kancler. 37, 217.

[3]) „Tyg. Illustr." 1863 III str. 81.

dotąd nad miastem budowlę, na zwykłą, pospolitą kamienicę. Umieszczenie na dole cerkwi prawosławnej, a w całym gmachu koszar wojskowych, dopełniły miary zniszczenia.

Wandalizm to niesłychany, tym dla nas boleśniejszy, że przecież zamek ten należał niezaprzeczenie do najhistoryczniejszych budowli w kraju. Bo wszakże te mury były widownią niejednego zdarzenia, które rozgłośnym echem rozległy się w całej ojczyźnie naszej. Że wspomnę choćby ową uroczystość hołdowniczą, kiedy to skruszona przez Jagiełłę potęga krzyżacka pod Grunwaldem, tu, u stóp tronu jego następcy Kazimierza, korząc się prosiła o „orędownictwo i opiekę nad Zakonem". Z murów tego zamku wyszła elekcja czterech Jagiellonów: tu Jan Olbracht, tu Aleksander, tu wreszcie obaj Zygmuntowie odebrali de facto swoje królewskie namaszczenie.

W czasie wojny światowej, z chwilą przejścia tej części kraju pod okupację austryjacką, najeźdźcy rozkwaterowali w zamku oddział samochodowy. W podziemiach złożone zapasy benzyny, w razie pożaru mogły spowodować ruinę tak pamiątkowych zabudowań.

Na groźne to niebezpieczeństwo zwróciło uwagę miejcowe Tow. Krajoznawcze, a korzystając z chwilowej bytności w Piotrkowie generał-gubernatora Liposzczaka, przedstawiło mu prośbę o usunięcie załogi i oddanie zamku Towarzystwu na cele kulturalno - oświatowe. Żądanie to przychylnie zostało przyjęte i rozporządzeniem oficjalnym 1918 r., były zamek królewski powierzony został naszemu Towarzystwu w opiekę i użytkowanie. Rząd polski rozporządzenie to potwierdził. Odtąd prowadzona stała konserwacja gmachu pozwoliła Zarządowi Oddziału Piotrkowskiego umieścić tu na stałe swoją siedzibę, oraz wprowadzić do górnych komnat swoje zbiory muzealne.

BRONISŁAW STĘPOWSKI.

PUSTELNIA ŚW. ŚWIRADA W TROPIU.

Wśród pokrytych lasem sosnowym wzgórz, na prawym brzegu Dunajca, w odległości siedmiu kilometrów od Czchowa w Sądeckiem znajduje się jedna z mało znanych pustelni polskich, którą tradycja i legenda łączy z imieniem św. Świrada czyli św. Andrzeja Żórawki. Pustelnia ta, leżąca na terenie wsi Tropie zdala od gościńca i ludzi w rozdole, ograniczonym z trzech stron stromymi stokami otaczających ją pagórków, wznosi się w miejscu, gdzie przemieszkiwał święty przed udaniem się do Węgier, gdzie później (r. 1002) w klasztorze OO. Benedyktynów na górze Sobór w hrabstwie nitryjskiem przyoblekł szaty zakonne. Dzieje pustelni łączą się ściśle z powstaniem i historją kościoła parafjalnego w Tropiu, wybudowanego na cyplu skalnym przez Ośmioroga, dziedzica Tropsztyna około 1090 r. pod wezwaniem św. Świrada, w miejscu, gdzie ongiś miał być gaj pogański. Fakt ten świadczy bezsprzecznie, że kult świętego pustelnika w tych okolicach sięga czasów bardzo dawnych i rozpoczyna się bezpośrednio po śmierci jego (r. 1011), jakkolwiek przed kanonizowaniem go przez papieża Kaliksta IV, kult ten musiał mieć raczej charakter lokalny i prywatny. Nie ulega również wątpliwości, że skała



Ryc. 16. PUSTELNIA W TROPIU. *Fot. B. Stępowski.*



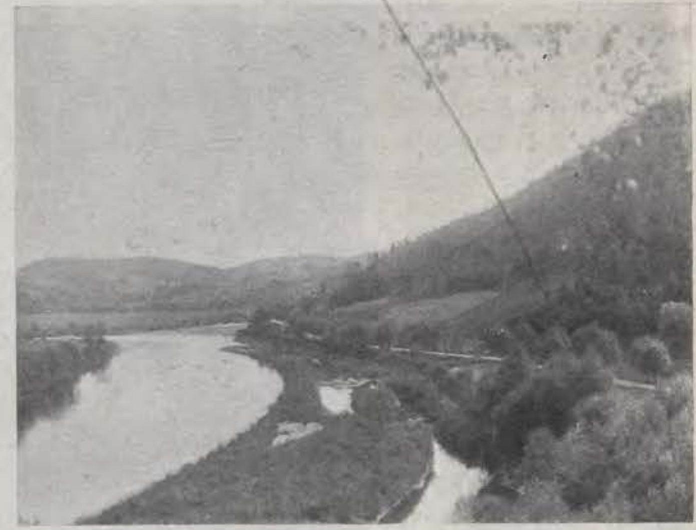
Ryc. 17. KOŚCIÓŁ W TROPIU. *Fot. B Stępowski*

z charakterystycznie uformowanym w kształcie łoża głazem, jako relikwia po świętym, musiała być celem pielgrzymek i miejscowych nabożeństw. Z czasem skałę i kamienne łoże świętego oprawiono w kaplicę murowaną, którą wystawili prawdopodobnie w celu ochrony pamiątki właściciele Tropia względnie Tropsztyna, wznoszącego się na drugim brzegu Dunajca. Z biegiem lat uwydatniał się coraz bardziej charakter pustelni-kaplicy, jako zabytku, otoczonego legendami zwłaszcza po roku 1346, w którym powtórnie odbudowany został kościół parafjalny w Tropiu. Pod opieką dziedziców wsi przetrwała kaplica we względnie dobrym stanie wieki całe, gdyż do połowy XIX stulecia i dopiero po sprzedaniu Tropia przez Skarzyńskich, przeszła wraz z wsią w ręce żydowskie. Jest to okres największego jej upadku i zapuszczenia, któremu położył kres w r. 1888 proboszcz ówczesny, ks. Jan Kobiela, wykupując pustelnię dla parafji wraz z otaczającym ją laskiem i to z własnych funduszów.

Forma pustelni, chronionej przez murowany domek od niepamiętnych czasów, uległa zmianie w 1890 r. w czasie restauracji parafjalnego kościoła w Tropiu. W tym okresie podniesiono otaczający ją mur, usunięto stary dach i nadano jej formę nowoczesnej kapliczki. Ale wnętrze pozostało niezmienione. Jest to jakby niewielka grota, z kamieniem wydrążonym nakształt posłania, ponad którym wznoszą się wielkie złomy piaskowca, tworzące ołtarz. Na ołtarzu stoi posąg świętego Andrzeja w postaci klęczącej, opasanej łańcuchem. Pustelnik trzyma prawą rękę na piersiach a drugą wznosi, jakby do błogosławieństwa. Długie, siwe włosy spływają mu na ramiona. Posąg nosi datę A. D. 1830.

Kamień, który stanowi dach nad niewielką grotą, wystaje, aczkolwiek ziemią pokryty na zewnątrz, tworząc jakby podcienie kaplicy, przyozdobionej w wieżyczkę, która służy również za dzwonnicę. Do pustelni, przy której stoi stara kamienna kropielnica, prowadzi sześć schodów. Po drugiej stronie rozdołu znajduje się t. zw. Źródło św. Świrada, ocembrowane kamieniem, dzięki pieczołowitości obecnego proboszcza w Tropiu, ks. kanonika A. Pisia. Ma ono formę głębokiej na łokieć studzienki, której powstanie przypisują legendy cudowi świętego.

Całość, oprawiona w zielony pierścień drzew, stanowi jeden z najpiękniejszych górskich zakątków. Niestety odwiedzaną jest rzadko i wyjąwszy dzień 16-go lipca, kiedy w kaplicy odbywa się doroczne nabożeństwo, panuje tu zupełna cisza. I trudno się dziwić. Oddzielona wstęgą rzeki od gościńca położo-



Ryc. 18. DUNAJEC POD TROPIEM. *Fot. B. Stępowski*

na na uboczu, zdala od wsi i ukryta w cieniu drzew nie może zwracać uwagi przejezdnych równie, jak nie zwraca uwagi pobliski Tropsztyn, którego mury z każdym rokiem coraz bardziej niszczeją i walą się w proch. Jedynie kościół w Tropiu, który powstanie swoje zawdzięcza świętemu pustelnikowi, czego dowodem fakt, że przez dłuższy czas proboszczowie wsi nosili miano proboszczów od św. Świrada. Widoczny zdala wśród wspaniałych lip i dębów, trzyma się krzepko mimo, że od odbudowania go przez Petrasza Brandyss minęło już z górą sześć wieków.

Tropie — woj. Krakowskie pow. Nowy Sącz, wieś, 702 mieszk. 126 budynków. (Spis ludności, 30.IX 1921 r.)

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Muzeum Grunwaldzkie w Działdowie. — Pograniczne miasteczko Działdowo, któremu poświęciła „Ziemia" kilka szpalt w numerze 10-ym 1923 r., a które miało się stać Piemontem kwestji mazurskiej, zaczyna dziś interesować szerokie sfery społeczeństwa polskiego. Przy pomocy ze strony rządu, jednostki żywo interesujące się i mające dobro miasta na względzie posiadają możność stopniowego wprowadzania w czyn swych planów i projektów.

Działdowo pod względem handlowym niema dziś ani znaczenia ani możności rozwoju— sąsiadująca z niemi Mława stanowi groźną konkurencję. Ażeby miasto nie upadło—należy wznieść szereg instytucyj kulturalno-oświatowych. Dlatego też obok państwowego seminarjum nauczycielskiego otwarto w roku bieżącym przy poparciu Ministerstwa Rolnictwa i częściowo Pomorskiej Izby Rolniczej 6-miesięczne kursy rolniczo-gospodarskie żeńskie, które niebawem przekształcone zostaną w szkołę o kursie rocznym. Powstaje też w ciągu najbliższego czasu dzięki obiecanym przez Ministestwo Oświaty funduszom szkoła rzemieślnicza 3 letnia z kursem kowalskim, ślusarskim, kołodziejskim oraz murarskim; uruchomione zostaną po krótkiej przerwie warsztaty kilimkarskie „Mazurskiego Przemysłu Ludowego". Istnieje projekt przekształcenia szkoły wydziałowej na gimnazjum.

W roku bieżącym zapoczątkowane zostało Muzeum, które na intencję wiekopomnego zwycięstwa Jagiełłowego pod Grunwaldem, odległym o 45 kilometrów, nazwane zostało Grudwaldzkiem. Myśl założenia tej placówki powstała jednocześnie we Lwowie i w Warszawie. Na posiedzeniu, odbytem we Lwowie dn. 9-go czerwca ujednostajniony został plan prac na najbliższą przyszłość.

Komitet lwowski, do którego weszli przedstawiciele pięciu instytucyj, przeznaczył około 1500 sztychów, reprodukcyj obrazów historycznych najznakomitszych mistrzów polskich, nabytych w czasie plebiscytu, celem utworzenia ruchomej wystawy, a przechowanych w archiwum miejskiem.

Muzeum ma dwojakie zadanie: wykazanie ludności miejscowej i przybywającej dość licznie za przepustkami z za kordonu — dorobku polskiej kultury Mazowsza pruskiego. W tym też celu gromadzi się wszystko, co ma związek ze sztuką ludową mazurską, z folklorem, przyrodą i historją. Na honorowem miejscu spoczywa skrzynka z ziemią, wydobytą z pobojowiska grunwaldzkiego, z pod kamienia, na którym wyryto wprawdzie nazwisko Ulrycha Jungingena, ale które dziś jeszcze tradycja nazywa kamieniem Jagiełłowym (nawet zniemczali Mazurzy nazywają „Jagiellostein"). Znajduje się też zbiór artystycznie wykonanych zdjęć fotograficznych najcharakterystyczniejszych miejscowości Mazowsza pruskiego kolekcje samodziałów mazurskich, wydawnictw i t. p..

Rzecz oczywista, że zaczątek Muzeum ubożuchny, jest jednak nadzieja, że zbiory zwiększą się niebawem, albowiem ludność miejscowa żywe okazuje zainteresowanie. Zdobyto już kilka urn przeddziejowych, oraz ich zawartości, okolice Działdowa obfitują bowiem w cmentarzyska i stare grodziska.

Wiele trudności miał Komitet Grunwaldzki w Działdowie z wyszukaniem pomieszczenia. W przyszłości bowiem istnieje projekt zajęcia na Muzeum starożytnego zamku wójtów krzyżackich, w którym przechowały się podziemia z XIV wieku oraz rycerskie sale dobrze utrzymane. Tymczasem jednak odbywają się tam nabożeństwa ewangelickie, gdyż kościół zburzony w czasie wojny przedstawia ruinę. Istnieje nadzieja, że w bliskiej przyszłości świątynia odbudowana zostanie za pieniądze rządu a zamek uzyska komitet Muzeum. Wobec braku innego pomieszczenia Komitet skorzystał z lokalu ofiarowanego bezpłatnie przez Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie w posiadanym przezeń domu t. zw. Mazurskim przy ulicy Dworcowej nawprost starostwa. Po przeprowadzonym remoncie dwie obszerne frontowe sale prezentują się tam badzo dobrze.

Uroczyste oficjalne otwarcie Muzeum Grunwaldzkiego nastąpi w dniu 14 lipca r. 1928

(dn. 14 lipca 1510 r. Jagiełło zajął Działdowo). Przy tej okazji zwołany zostanie Zjazd, na który zgłosiły się już niektóre instytucje lwowskie i warszawskie.

Według brzmienia protokułu z dn. 9 czerwca r. b. prawo własności Muzeum zostanie przekazane „odpowiedniej instytucji oświatowej polskiej, będącej osobą prawną, z którą Komitet Grunwaldzki rozpocznie pertraktacje po ostatecznem zorganizowaniu Muzeum".



Ryc. 19. Z GARŁUCHA NA ZACHÓD. Z Wystawy Fotograficznej. *Fot. dr. M. Dobija.*

Wobec doniosłego znaczenia tej nowej placówki na tak ważnym dla Polski odcinku— pograniczu wschodnio-pruskim, Komitet apeluje do społeczeństwa, ażeby zechciało przyjść mu z pomocą. Bliższych informacji udziela autorka niniejszego, mianowana kuratorem Muzeum Grunwaldzkiego.

Wszak uwaga społeczeństwa polskiego dziś bardziej niż kiedykolwiek winna być skierowana w stronę Działdowa, oddalonego od stolicy zaledwie o 150 kilometrów.

Emilja Sukertowa.

Pomorska Izba Rolnicza, będąc przedstawicielką rolnictwa Województwa Pomorskiego, poczuwa się do obowiązku zwrócenia uwagi na to, że Ustawa o Wykonaniu Reformy Rolnej z dnia 28.XII 1925 r. zagraża istnieniu parków. Prawie każda większa posiadłość rolna na Pomorzu ma park otaczający lub przyległy do dworu właściciela. Parki te, zwykle bardzo stare i wielkiej wartości estetycznej, urozmaicają dosyć jednostajny krajobraz Pomorza, którego flora jest ubogą w gatunki.

Parki zajmują miejscami przestrzenie dosyć znaczne, dochodzące do 25 hektarów; są one dla właściciela gruntami deficytowymi, nie dając bowiem żadnych dochodów pieniężnych, wymagają znacznych środków celem utrzymania ich w należytym stanie.

Ponieważ artykuł 4 Ustawy o Wykonaniu Reformy Rolnej nie przewiduje, by parki miały być wyłączonymi z normy maksymalnego posiadania przewidzianego art. 4 Ustawy, przeto istnieje wszelkie prawdopodobieństwo i niebezpieczeństwo, że parki z powodu swej kosztowności, uszczuplając pozatem produkującą powierzchnię przyznaną właścicielowi, w krótkim czasie zostaną wyrąbane.

Rezultatem końcowym będzie, że powierzchnia roli uprawnej powiększy się stosunkowo nieznacznie, podczas gdy krajobraz straci bardzo wiele na swym wyglądzie estetycznym.

Biorąc powyższe pod uwagę, poddajemy rozwadze czynników miarodajnych, czy dla ochrony pewnych wartości kulturalnych nie należałoby zmienić artykułu 4 ustęp 4 Ustawy o Wykonaniu Reformy Rolnej z dnia 28 grudnia 1923 r. następująco:

„Do norm wskazanych w części 1 art. niniejszego, nie wlicza się sadów. parków, dróg i terenów zabudowanych, jak również następujących obszarów lasów i wód":

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze najgoręcej popiera wystąpienie Izby Rolniczej Pomorskiej, zaznaczając, że poruszona sprawa obchodzi nietylko jedno województwo, lecz jednako i całą Rzeczpospolitą. Wiele tysięcy przepięknych drzew i krzewów już padło pod